



## ZOFIA JAKUBOWSKA

Warszawa, 11 marca 1949 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, sędzia Halina Wereńko, przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań i o obowiązku mówienia prawdy świadek zeznała, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Zofia Stanisława Jakubowska z Korczaków
Data i miejsce urodzenia	22 marca 1900 r. w Warce
Imiona rodziców	Jan i Janina z Przybylskich
Zawód ojca	rolnik (ponad 40 mórg)
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	sześć klas gimnazjum opracowane w domu
Zajęcie	pobiera pensję wdową po mężu urzędniku
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Puławska 71 m. 81
Kara	niekarana

---

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w moim mieszkaniu przy ul. Puławskiej 71. Od 1 do 3 sierpnia teren naszego domu znajdował się w rękach powstańców. Nie widziałam, by powstańcy ostrzeliwali Niemców z naszego domu, jednakże przez teren nasz często przebiegali. 3 sierpnia 1944 roku około godziny 16.00 dom nasz znalazł się pod silnym ostrzałem. Razem z większością jego lokatorów i ze swoją rodziną schroniłam się w piekarni, znajdującej się w podwórzu. Po 18.00 został podpalony front naszego domu, po czym na podwórze wpadli żołnierze niemieccy. Żołnierze ci, jak mi mówili lokatorzy, strzelali do

osób ratujących dom przed spalaniem. W chwili, kiedy żołnierze niemieccy wtargnęli do piekarni, schroniłam się z córką Haliną do rozbieralni przy piekarni. Mąż mój z córką Marią Wandą zostali razem z innymi wyprowadzeni z piekarni na podwórze. Po kilku minutach jakiś żołnierz znalazł mnie i córkę Halinę w rozbieralni i kazał ją opuścić, mówiąc raus. Wyszliśmy na podwórze – zobaczyłam wtedy, iż pod ścianą oficyny naprzeciw piekarni, na tle stajni stoi rzędem około 20 lokatorów naszego domu. Bliżej ściany piekarni, naprzeciw grupy lokatorów stała grupka uzbrojonych żołnierzy niemieckich. Zbliżyłam się do grupy lokatorów naszego domu wzdłuż oficyny równoległej do frontu domu, a następnie zdołałam razem z córką Haliną wyjść przez bramę tej oficyny, prowadzącą na glinianki za naszym domem. Dopędziłyśmy lokatora naszego domu, Bochenka, który nam powiedział, iż żonę jego zastrzelono przed jego wyjściem z domu. Schroniłyśmy się w domu niedaleko szkoły Giżyckiego na Dolnym Mokotowie. Nazajutrz przybył do mnie dozorca naszego domu i zawiadomił mnie, iż mój mąż został zastrzelony, a córka uratowała się i przebywa na ul. Ludowej. Przedostałam się 5 sierpnia na Ludową, odnalazłam córkę, która jak się okazało, miała przestrzeloną nogę. Nazajutrz przedostałam się do naszego domu i od właścicielki piekarni Magierowej usłyszałam, iż 3 sierpnia w czasie egzekucji w naszym domu zginęło dwadzieścia kilka osób. Zwłoki pomordowanych zostały przez lokatorów naszego domu pochowane w dwu mogiłach na gliniankach, za naszym domem. Mogiły te 5 sierpnia 1944 roku widziałam. Po kilku tygodniach pobytu przy ul. Ludowej wróciłam z córkami do naszego domu przy ul. Puławskiej 71, gdzie pozostałam do 27 września, do upadku Mokotowa. Kiedy wróciłam do domu, byli tam powstańcy.

27 września, po odejściu powstańców, przybyli do naszego domu żołnierze niemieccy i wyprowadzili mnie razem z ludnością cywilną. Doprowadzono nas na tor wyścigowy na Służewcu, skąd po noclegu przeprowadzono nas pieszo do Włoch, a stąd pociągiem przetransportowano do obozu przejściowego w Pruszkowie.

Na tym protokół zakończono i odczytano.